

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest nagłówek numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Teodoryka Męczennika.
Środa: Nawiedzenie N. M. P.
Czwartek: Heljodora i Anatoljusza B.
Piątek: Józefa Kalasantego Wyzn.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 42 w.
Zachód " 1 " 25 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 11 cali 2.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44.
Zachód " 8 " 22.
Długość dnia godzin 16 minut 38.
Ubyło " " 0 " 4.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajemana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Sobota: Cyrylla i Metodego B. B.
Niedziela: Dominiki Panny Mecz.
Poniedziałek: Apolonjusza i Wilbalda B.
Wtorek: Elżbiety W. i Kiljana B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska. Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Straszny dwór”; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Nie ma męża w domu” i „Małżeństwo w czwórce”. (Godzina 8 wieczorem.)

PO POWODZI.

Od reporterów naszych otrzymujemy co następuje:

U powodziar

W dniu wczorajszym delegat naszej redakcji, odbył wycieczkę na parowej łodzi „Paulina”, należącej do Towarzystwa wioślarskiego.

Łódź „Paulina” odplynęła o godzinie 3-ej min. 15 po południu, zabierając ze sobą komisję powiatową, wyznaczoną dla niesienia pomocy powodziarom.

Z Saskiej Kępy, o ile pozwalały siły miniaturowego statku, pośpieszono do Natolina, Zawad i Lasów, gdzie ludność oczekiwała pomocy.

Po rozdaniu żywności statek „Paulina” popłynął w górę rzeki i dotarł do Kępy Zawadowskiej, której błotnisty brzeg zapelniony był tłumami powodziar, oczekujących na wsparcie.

Tu, przy pomocy sternika, p. Miłobędzkiego, rozdzielono żywność, oraz pieniądze.

Po dokonaniu podziału, wyprawa zwolniona od ciężaru zapasów, powróciła do Warszawy o godzinie 9-ej wieczorem.

Powisła.

Z pod Góry Kalwarji otrzymujemy następującą korespondencję,

„Całe powisła w części powiatów warszawskiego i grójeckiego uniknęło strasznej klęski dzięki ocaleniu wału oborskiego, inaczej zwanego dambą moczydłowską.

Wał ten ciągnący się na przestrzeni 26 wiorst ochrania od wylewu następujące wsie leżące tuż przy nim: Zawadzka, Kępa Zawadowska, Kępa Falenińska, Kępa Oborska, Obórki, Kolo Gasy, Lęk, Podłęcze, Kawenczyn, Moczydłów.

W następnym szeregu leżą wsie klucza wilanowskiego i oborskiego, wreszcie wioski gmin: Jeziorna i Mokotów, do których dawniejsze wylewy, np. w r. 1844-ym, dosięgały.

Tym sposobem cały teren mogący być zalany, a dzięki wałowi oborskiemu ocalony, obejmuje przeszło 4 mile kwadratowe bogatej urodzajnej ziemi, stanowiącej przed kilku wiekami, jak tego są luźne ślady, dawne koryto Wisły, która należąc do rzek najbardziej niesfornych, zmieniła swój kierunek bardzo często.

Z tych kilku danych można ocenić ważność damby moczydłowskiej, która podwyższona po wylewie roku 1844-go, opierała się przez lat 40 wszystkim większym przyborom wody, aż do ostatniej chwili.

Obecnie wskutek gwałtowniejszego przyboru, wynoszącego pół stopy na godzinę i tworzących się wirów, cypl oborski wał został podmyty w paru miejscach na przestrzeni kilku sążni długości.

Pomimo przedsięwziętych napraw tworzyły się coraz większe szczyrby, aż nareszcie we wtorek po południu nastąpiła przerwa środkiem wału i woda zaczęła przechodzić na drugą stronę.

Gdy to zobaczono wśród robotników pracujących przy naprawie nastąpił straszny popłoch.

Ciskano rydło, opuszczono konie i wozy, każdy uciekał, ratować życie, a jeśli się da i mienie, byli to bowiem mieszkańcy z pobliskich wiosek.

Inżynierowie i prezes komitetu ochrony wału stracili przytomność.

Nie stracił jej jednak jeden człowiek, a tym był naczelnik straży ziemskiej p. Biliński, który proźbą i groźbą, zdołał zatrzymać kilkudziesięciu robotników i dając sam przykład polecił kopać i zwozić ziemię, nakładać faszynę, wreszcie dla osłabienia wiru, puszczać kamienie.

Była to początkowo istna praca Danaid.
Kiedy jednak rozesłani strażnicy ziemscy i wójci

zdołali nawrócić niekających ludzi, a hr. Potulicki z Obór i p. Rosman z Bielawy przysłali furmanki z workami gliny, robota coraz szybsza stawała się skuteczniejszą, gdyż chociaż woda nieprzestawała się sączyć, szczyrba już była mniejsza.

Na drugi dzień, w środę, przybył inżynier Kurejusz, który kierował dalszemi robotami.

Dopiero we czwartek była nadzieja ocalenia wału, zwłaszcza, że woda wyżej już wcale nie przybierała.

Z ust tak poważnych ziemian jak hr. Potulicki i p. Rosman słyszeliśmy, że tylko dzięki energii i przytomności umysłu p. naczelnika Bielińskiego uniknięto groźnej katastrofy.”

Na prowincja

Ze stopnickiego donoszą nam, iż naczelnik powiatu miejscowego wyjednał u władz gubernjalnych pozwolenie na zbieranie ofiar na powodziar przez proboszczów.

Pierwszej zaś pomocy nieszczęśliwym udzielili pp. Soborowski, administrator dóbr hr. Potockiego i Gumiński właściciel Zabca.

W powiecie grójeckim woda zalała wioski w gminach Konary, Czersk, Góra Kalwarja, głównie zaś wsie Konary, Podgórzycze, Ostrówek, Pólko, Przymiot, Brzemien, Borki, Kępa Radzwonkowska, oraz łąki Cholewa i Potycza.

Zasiewy zniszczone.
Straty wynoszą ok. 35,000 rs.

Zabudowania ocalały, wypadków z ludźmi nie było.

Wał ochronny moczydłowski oparł się naciskowi wody.

W powiecie janowskim straty wynoszą 146,330 rs.

Woda zalała tu wsie Janiszów, Zabielecze, Świeciechów, Bliskowice, Borowo, Kosio, Jakubowice, Opolka i inne.

Mieszkańcom tych wsi brak chleba i paszy.

Według danych urzędowych w powiecie sandomierskim poniosło straty 45 wsi na przestrzeni 15,000 morgów, zaś w powiecie opatowskim szkody wynoszą około 90,000 rs., na przestrzeni 3,000 morgów.

61)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. L. Kraszewskiego

(Dalszy ciąg).

Hrabia zanadto był łagodnym i dobrym, ażeby sam się zebrał na krok stanowczy. Sędzina, raz rozpoczynając, musiała doprowadzić to zrećnie do końca.

Przy obiedzie przytomność doktora Szulca, który dopomagał do utrzymania rozmowy, ożywiła towarzystwo i wszystkim była bardzo na rękę. Przynosił on wiadomość, że chory Leszczyc, chociaż miał się lepiej, tak nadzwyczajnie był dokonany u niego kradzieżą znękaną, tak nie mógł się z tą myślą straty poniesionej oswoić, iż przypuszczać należało nadzwyczaj wieką szkodę wyrządzoną mu przez złodziei...

Wygadał się z tem, że zginęły mu papiery bardzo ważne, a między innymi oblig podkomorzynie na należność, jaką miał u niej.

W ciągu rozpraw o Leszczycu, pomiędzy sędziną, doktorem i hrabią, matka czujne oko dostrzegła ciągłą zmianę wejrzeń i jakichś znaków porozumienia pomiędzy Musią a siedzącym w końcu stołu Rzęckim.

Nie podobało się jej to wcale, lecz się pocieszała tem, że ona dokaże w końcu, iż gaszek ztąd oddalić się musi.

Nadto dałam daleko zajść temu głupiemu, dziecinemu romansowi, którego nie brałam na serjo —

mówiła w duchu — ale czas już działać i radzić na to, abym mojej nieostrożności zbyt drogo nie przypłaciła.

Przez cały wieczór dnia tego sędzina szukała na próżno zrećności spotkania się z Rzęckim... Chciała koniecznie z nim rozmówić się na cztery oczy; ale p. Ewaryst się nie pokazywał i dopiero nazajutrz rano przyłapała go około oficyny.

— Panie Rzęcki—zawołała poważnie—proszę cię, jeżeli masz czas, mam z tobą do pomówienia.

Ewaryst śpieszył wprawdzie, aby przy gołębiach spotkać się z Musią jak zwykle, ale rozkaz matki spełnić musiał. Razem z nią weszli do ciemnego szpaleru prowadzącego ku wałom. Sędzina potrzebowała się namyśleć jak ma zagaić rozmowę. Sama jej postawa i mina nie dobrego nie rokowały. Zasepiona była i niespokojna.

— Chciałam się z panem rozmówić otwarcie—rzekła w końcu, siląc się na bardzo wielką powagę matrony.—Mam dla pana szacunek wielki, mam ufność w jego szlachetnym charakterze, sędzę, że się na nim nie zawiodę. Posłuchaj mnie pan z uwagą.

Niespodziane okoliczności położenie, w jakim się znajdujemy, uczyniły bardzo ważnym dla całej naszej przyszłości.

Nie ulega wątpliwości, że hrabia się kocha w Musi. Rzęcki chciał zakrzyknąć, protestując.

Sędzina mówiła mu nie dała.

— Proszę mnie słuchać—rzekła—ja co mówię, tego jestem zupełnie pewną. Nie łudzę się, znam ludzi, zresztą mam dowody dotykające, że tak jest.

Musia może go nie kochać, ale to jest człowiek dobry, łagodny, łatwo się przywiąże do niego i będzie szczęśliwą. Sama mi mówiła, że wstępu do niego nie ma.

Nie potrzebuję panu tłumaczyć, jakimby to było szczęściem dla mnie, dla niej, dla całej rodziny, gdyby się to małżeństwo skojarzyło.

Tymczasem spełnieniu moich najgorętszych życzeń waćpan jeden stoisz na przeszkodzie.

— Ja?—wykrzyknął Rzęcki.

— Tak, pan... waćpan, to jawna rzecz, jesteś rozkochany w mojej córce, a choć ona go nie kocha, nawiąła do niego... ma pewną słabość. Z projektu ożenienia, jeżeli kiedy miałeś, nigdy nie być nie może, ja na to nie pozwolę. Pocóż się ludzi? po co hrabięgo zrażać? Hrabia dlatego się nie śmie zbliżyć do Musi, że sądzi ją zajętą waćpanem.

Myli się, ale to człowiek delikatny... Pan stoisz na zawadzie szczęściu Musi, mojemu, wszystkich... Odzywam się do jego sumienia! Pan powinienes się ztąd oddalić... tak...

Rzęcki blady, stał osłupiały przed nią.

— Czyż pan mnie nie rozumiesz—mówiła dalej—czy to nie jest obowiązek sumienia? Rozważ pan...

Nie mógł się jeszcze nieszczęśliwy p. Ewaryst zdołać na jedno słowo.

— Odzywam się do jego charakteru—mówiła sędzina.

Wyrozumiałam potroszę hrabięgo. Gdybyś chciał wyjechać dla znalezienia sobie jakiegoś powołania, zajęcia, hrabia waćpanu pomógłby chętnie.

W Rzęckim burzyć się zaczęło.

— Pani sędzino dobrodziejo—odezwał się—gdybym uznał potrzebę i obowiązek oddalenia się ztąd, nie będę żądał pomocy od nikogo... Mam trochę grosza, a wiele odwagi na początek, pracy się nie obawiam.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tu najwięcej ucierpiał wsi: Piotrowice, Linów, Maruszewo, Dębno, Biedrzyków, Nowe, Słupia nadbrzeżna i Lasocin.

Z pod Koszyc donoszą *Gaz. Kiel.*, iż kilkadziesiąt domów w Przemyskowie i Piotrowicach stoi w wodzie.

Bogate łąki nad Nidą, Nidzicą, Szreniawą i Wisłą zalane.

Olbrzymie szkody poniosły w tej stronie wsi Morsko, Witów, Sokółowice, Kępa, Malkowice, Stanisławowice, Wymysłów, Skalka, Ławy, Zerzuty i inne.

Baba i Dunajec, o 2 mile od siebie odległe, złączyły swoje brzegi w jedno jezioro powodzi.

W okolicach Słupia woda zerwała wał ochronny w trzech miejscach — pod Trzebica, Ratajami i Moczynikiem, niszcząc wsi Trzebica, Obłekoń, Kępę lubelską, Rataje, Żabiec, Komarów, Gace, Słupiec, Szczębrzucz, Zofjówkę, Nową wieś, Czaszynę, Budziska, Maćnik i Ruszcze.

W sandomierskiem pod Orlem w Otależy wał również zerwany.

W ogóle straty rolników na wybrzeżu sandomierskiem obliczają na milijon rubli.

Duninów

Korespondent nasz pisze pod dniem 28-ym b. m. co następuje:

„Wczoraj osada nasza zaalarmowana została wieścią o utonięciu czterech ludzi fabrycznych, która na szczęście okazała się fałszywą.

Woda porwała z mostu lądowego pod Plockiem jedną łódź, za którą natychmiast puszczono się w pogoń.

Usiłowania te były bezskuteczne. Pomożeni wiosłarze, spotkawszy w drodze statek „Leonów”, prowadzący gabary, pragnęli wsiąść na nie.

Podpłynęli więc pod sam parowiec, mimo przestróg kapitana i kiedy już dobijali, fala przechyliła ich łódź, wrzucając niebacznych do wody.

Na szczęście zdolali w porę uchwycić się łańcucha, łączącego statek z gabarami i w ten sposób ocalili.

Statek stanął i wziął ich na pokład.

W naszej okolicy woda ciągle opada, do dnia dzisiejszego, godz. 8 rano, ubyło jej na 3 łokcie.

Zalane grunta wychylają się z pod powierzchni zalewu.

W miejscach spadzistych niektóre jarzyny i buraki będą uratowane, ziemniaki zaś, siano, żyto, pszenica i t. p. przepadły.

W miejscach bez spadku wszystko wygnije.

Plant kolei fabrycznej pośpiesznie reparowany, za dni kilka zostanie otwarty dla przewozu ładunków.

Przeżył przystani fabrycznej jeszcze stoi w wodzie.”

Na powodzien

(na natychmiastowe rozdanie żywności).

A. Lipiński rs. 3, Wojciechowski rs. 1 k. 50, Izidor Silberberg rs. 25, L. O. rs. 1, K. B. rs. 1, Karol Szoltze

rs. 50, Helena Merzbach rs. 15, dr Fr. Borysiewicz rs. 5, O. Buj w gronie kolegów rs. 1 k. 32, Henryk Cybulski z żoną rs. 10, lokatorowie domu na Lesznie nr 691 rs. 13 k. 50, lokatorowie z ulicy Pivnej domu nr 115 rs. 3 k. 85, Izidor Sachs rs. 10, Scholtze, Rephan i Ska rs. 150, pracujący w zakł. litogr. Plewińskiego i Ski rs. 7, Felicja Osberger rs. 5, I. K. rs. 3, Anulcia z koleżankami rs. 3, konsul Stanisław br. Lesser nadesłał z Marjenbadu rs. 100, E. Unenfeld z Żyrardowa rs. 1 k. 20, Kazimierz Karczewski rs. 10, Ludwik Kadłubowski rs. 15 Wandzia i Genia J. rs. 10, Jadwiga C. rs. 2, bracia Gejzler rs. 20, z zaszczydzonej na gospodarstwie rs. 2, Helena Schlicke rs. 10, Karol Szokalski rs. 5, Ant. Różalski rs. 1, Żupański rs. 1, K. rs. 3, Teofil Hejnowski rs. 1, X. rs. 5 k. 20, A. G. rs. 2, Szymon Górski rs. 1, Józef Białecki rs. 1, Ludwik Kuligowski rs. 1, Walenty Pitlek rs. 1, dr Z. S. z Berlina rs. 10, pracujący w warsztatach mechanicznych i odlewni fabryki Scholtze, Rephan i Ska rs. 95 k. 40, Luidam rs. 1, A. J., B. S., I. D. z Pułtusa rs. 3 k. 31 znalezione na ulicy, towarzystwo walcowni żelaza „Koszyki” rs. 100, Karol Lilpop rs. 100, Edward Michałowski rs. 5, K. Z. rs. 1, bezimiennie rs. 3, S. b. rs. 2 k. 50, S. K. rs. 3, fabryka mebli giętych „Wojciechów” rs. 25, Mieger z Tomka rs. 1, właściciel i pracownicy fabryki J. Frageta rs. 50, B. Bem rs. 1, W. Kowalska rs. 1, B. C. Z. rs. 6, Elwira rs. 1, br. Radoszewski rs. 25, zebrane w zakładzie Aleksandra Lipink rs. 10, Czajkowski rs. 2, bezimiennie rs. 3, A. S. rs. 1, Józef Bloch rs. 200, pani Scholtze z Pragi rs. 5, T. rs. 1, Zofja T. rs. 1, B. rs. 1, warsztat mechaniczny wagonowy nr 1 fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein rs. 31 k. 75, Salzman z Żukowa rs. 4, bezimiennie rs. 10, Lutkiewicz rs. 2, Marylka i Kazio rs. 2, Józefa W. Sz. rs. 2, uczennice i uczniowie zakładu wychowawczego przy ulicy Marszałkowskiej nr 58 a mianowicie: Antosia Trzciska rs. 1, Teosia, Kostunia, Bolcia i Staś Seredniczy rs. 1 k. 20, Klimcia i Kazio Żaboklicy k. 10, Janinka Adamowska k. 30, Lucio i Jaś Karscy k. 15, Bronisia i Staś Kamoccy k. 10, Marylka Wasintyńska k. 5, Wacław Piotrowski k. 5, Jadwisia Sołtyńska k. 5, Oskarek Rozental k. 30, Kazio Sabowski k. 5, Wandzia Przodomirska k. 5, Genia Mitkiewicz k. 5, Basia Malińska k. 5, Amelcia i Polcio Biernacy k. 20, Januś Wollowicz k. 5, Zosia i Tadzio Garbolewscy k. 40, Broniś Wrotnowski k. 5, Janinka Mayer k. 30, Sabinka Klefińska k. 15, Władzio Oldakowski k. 5, Staś Orgelbrand k. 5, Andzia Szper k. 30, Józio Rudzki k. 5, Marylka Gałkowska k. 5, Felcio Strzegowski k. 10, Wandzia i Stefcio Kramsztyk rs. 1, Henio Herc k. 25, Zygmunt Rzewuski k. 50, Władzio Eber k. 20, Julek Dehler k. 5, Stefcio i Wosio Miłobędzcy k. 20, Waciu Nowicki k. 50, Tolecio Wasiljew k. 5, Janinka Erenowska k. 10, Zosia i Jaś Konarscy rs. 10, Polcio Openheim k. 5, Antos Marczyński k. 10, Adolecio Epsztajn k. 30, Helcia Norwińska k. 30, Zosia Diel k. 5, Manusia Jeżewska k. 5, Marylka Pełtyńska k. 5, Henryk Wierzbicki k. 5, Mania Malinowska k. 5, Stefcio Berson k. 25, Tadzio Kownacki k. 30, Jaś Ginott k. 25, przytem nauczycielka p. Stefania k. 50, druga

nauczycielka p. Marja k. 50, właścicielka rs. 1 i właściciel rs. 1 — razem rs. 13. — Bernard i Marja Hantke rs. 100, Władysław Naimski rs. 20, Zygmunt Jabrzykowski rs. 10, B. Gliwie rs. 3, E. Rudel rs. 3, Mrokowski rs. 1, Śniegocki rs. 1, Orłowski rs. 2, Thiele rs. 3, Józefowicz rs. 1, Sawicki rs. 1, Witkowski rs. 1, Makielski rs. 1.

— Służące: Tekla Godlewska k. 50, Józefa Szygillo k. 50, Katarzyna Pastarska k. 50, Marjanna Piuleska k. 50.

— Stowarzyszenie rzeźników warszawskich w głównych jatkach za Żelazną Bramą, róg ulicy Gnojnej i Krochmalnej pod nr 9-ym, składa na rzecz powodzien rs. 35 k. 25. L. Lenartowicz, A. Galczyński, A. Pietrusiński.

— K. M. składa dla powodzien rozmaite zapasy żywności.

— J. B. składa dla powodzien 50 bochenków chleba i rozmaite zapasy żywności.

— Bazar dla dzieci przy ulicy Niecałej nr 12a tuż przy ogrodzie Saskim, przeznaczą dla powodzien 5% z dochodu brutto otrzymanego przez miesiąc lipiec. Ubrania dla chłopczyków, panienek i uczni gimnazjalnych.

— Dla powodzien ubranie, złożyła Szczygowska.

— H. T. odzież dla powodzien.

— Władysław Z. przeznaczą dla powodzien 10 butelek wina.

— Ludwik Niemojowski, literat, nadesłał 5 egzemplarzy trzech tomów dzieła swojego pt. „Powieść i szkice obyczajowe” jakoteż 40 egzemplarzy broszurki dla ludu przez niego napisanej, w celu spieniężenia tych książek na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców powiśla.

— Bezimiennie złożone dla powodzien różne sukienki.

— Dla powodzien 9 skrzynek makaronu, L. Krzymuski.

— Kolecyki i broszkę dla powodzien składa A. S.

— 150 bochenków chleba przeznaczą dla powodzien Anders.

— Sądzia pokoju XV-go rewiru ks. Mészczerski przestał na ręce nasze dla powodzien rs. 10 złożonych przy pogodzeniu się stron spornych.

— Prócz wykazanych we wczorajszym wieczornym numerze rs. 13,106 kop. 16 1/2, wpłynęło dzisiaj na nasze ręce rs. 1,417 kop. 78, razem rs. 14,523 kop. 92 1/2.

— Ze złożonych do dyspozycji redakcji *Kurjera warszawskiego* funduszów na wsparcia tymczasowe dla powodzien, otrzymali zasiłki, bądź to w wiktualiach, bądź też w drobnych kwotach pieniężnych mieszkańcy następujących przez powódź nawiedzonych wsi i osad: Saska kępa, Bluszczy, Siekierki, Łasy, Natolin, Zawady, Augustówka, Kępa oborska, Żabno, Rejów, Jabłonna, Boby, Kępa kapińska, Żerań, Tańczy, Młociny. Na zakup żywności po dzień we wczorajszym wydatkowane rs. 989 k. 64, w gotowni rozdano rs. 500, razem przeto wydano na wsparcia a po wsiach rs. 1,489 k. 64. Oprócz tego rozdano dotkniętym przez powódź mieszkańcom Pragi rs. 227 i ulicy

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg.)

Biedny Filip domyślał się już teraz co go czekało, ale nie mógł się opierać powadze prawa, klął tylko w duchu bankiera Douglasa, za podejście, którego celu się domyślał.

Gdy stanął przed koronerem, sędziwy urzędnik zmierzwił go wzrokiem pełnym politowania, jakim do brotliwi sędziowie spoglądają zwykli na przewrotnych kryminalistów i zapytał:

— *Are you married?* czyś pan żonaty?

— *No* — odpowiedział Filip.

— *No spouse?*

— *No* — powtórzył młody Ponto — i narzeczonej nie mam jeszcze.

— A zatem jesteś pan bezżenny? — indagował dalej koroner.

— Tak sędze.

— To źle! to źle! — mówił sędzia z ubolewaniem — będąc zmuszony odesłać pana do Bachelors-Prison.

— Ależ jestem cudzoziemcem i nie podlegam prawom tutejszym — zaprotestował Filip.

— Wszyscy aresztowani mówią to samo.

— Jednakże, panie sędzio, nawet po akeencie poznać można żem francuz.

— Akcent nieżego nie dowodzi. Wszyscy mniej więcej dobrze mówią po francusku. Masz pan papiery?...

— Zkąd znowu?... wszak paszporta jeszcze w średnich wiekach zniesiono.

— Jeżeli tak to ubolewam nad panem... Konstablery odprowadzicie tego pana do Bachelors-Prison, na osiem dni robót przymusowych.

Nie było co więcej mówić, rozkaz został spełniony. Nieszczęśliwy Filip został oddany w ręce dozorczyńni Bachelors-Prison.

Nie był to bynajmniej dom tymczasowego zatrzymania zostających pod śledztwem, ale zakład karny w całym tego słowa znaczeniu.

Filipa zamknięto w osobnej celi, a dozorczyńni rzuciła mu pęk starych lin i rzekła:

— Pracuj więźniu... jeżeli w ciągu dnia rozplączesz na konopie półtora yarda liny, dostaniesz obiad, jeżeli nie, będziesz pościł. Po obiedzie aż do północy będziesz bawił w kaplicy, słuchając kazań i nauk mormońskich.

— A czy nie macie tu telefonografu, panno dozorczyńni? — zapytał więzień.

— Jest — odpowiedziała piastunka kluczy więziennych — ale ja muszę być obecna, gdy pan chcesz mówić i muszę wiedzieć z kim.

— Z bankierem Ponto w Paryżu.

— Regulamin zabrania więźniom rozmawiać z kimkolwiek po za obrębem wysp wielkobrytańskich — odpowiedziała dozorczyńni.

— Więc z bankierem Douglasem w Paryżu.

— Mów pan.

Filip Ponto zbliżył się do aparatu i zażądał połączenia, następnie zaniósł do bankiera błagalną prośbę, żeby poszedł do koronera poświadczyc za nim, iż jest cudzoziemcem i uwolnił go z więzienia.

— Chętniebym to uczynił — odpowiedział Percival Douglas — ale zachorowałem na astmę i doktor zabronił mi wychodzić przez 8 dni, prawo zaś nasze nie dozwala rekognoskowania uwięzionych przez apar-

ty elektryczne, lecz wymaga osobistego stawiennictwa.

— Niegodziwy obłudnik! — pomyślał Filip Ponto — jestem pewny, że to astma udana... Zresztą u nas we Francji leczą z astmy raz na zawsze w ciągu kwadransa, metodą dra Comminaux, przez utworzenie sztucznego, pomocniczego kanału oddechowego. Niepodobna, żeby o tem nie wiedziały i te zacofane mormony. Ale on zmyśla astmę dlatego, żeby tu wysiedział tydzień, bo wie, że po tygodniu zostanie odesłany na wyspę Wight do kolonii nieoprawnych celibatarjuszów, zkąd nie wypuszczają nikogo dopóki się nie ożeni, chociażby miał tam spędzić całe życie. Przypuszcza zatem, że aby tam się nie dostać zgodzę się przyjąć mormonizm i zaślubić jego trzy córki... Ale poczekaj czy ci się uda, niegodziwy obłudniku!...

Tak myśląc zwrócił się do dozorczyńni.

— Panno... — rzekł do niej — ale czy tylko się nie mylę?... czy pani nie jesteś zameżną?...

— Co za pytanie! — zawołała dozorczyńni oburzona — czyż panu niewiadomo, że na urząd dozorczyńni w Bachelors-Prison powoływane są tylko panny, żeby więźniowie mieli pod ręką sposobność do zmycia swojej winy przez pojęcie małżonki. Powiedz pan, że się chcesz żenić ze mną, a będziesz wolny w tej chwili!...

— Namysle się — odrzekł Filip dyplomatycznie — ale tymczasem czy nie chciałabyś pani zrobić mi wielkiej przysługi?...

— I owszem — odpowiedziała mormonka — aby pozyskać serce i rękę pana, wszystkim zrobić gotowa, co się nie sprzeciwia regulaminowi Bachelors-Prison i świętym przepisom Hiram Smitha oraz Brigham Younga.

Czerniakowskiej rs. 100. Ogółem przeto redakcja wydała dotąd ze złożonego do jej dyspozycji funduszu rs. 1,816 k. 64.

W dniu dzisiejszym zaś wystawiliśmy osoby delegowane dla udzielenia wsparcia do odleglejszych miejscowości położonych w górę i w dół Wisły.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Obowiązki jeneral-gubernatora podczas nieobecności jeneral-adjutanta Hurki pełnić będzie jeneral-lejtnant br. Krüdener.

— *Warsz. Dniw.* donosi, iż do udziału w komitecie wrocławskim pomocy dla powodzian zaproszeni zostali pp. naczelnik powiatu J. Litke, jako prezes, zaś jako członkowie, prezydent m. Włocławka, dyrektor oddziału banku polskiego Krzeczowski, z mieszczan Juljan Fedtke, Wilhelm Haak, Henryk Kolbe, z obywateli ziemskich właściciel Węslaw Bronisław Kretkowski, właściciel Klubki Stanisław Orpizewski, właściciel Woli Adamowej Witold Górski, właściciel Osowa Rudolf André, oraz wójci gmin poszkodowanych. Do komitetu warszawskiego pod przewodnictwem naczelnika powiatu von den Brinkena wchodzi pp. wójt gminy Wawer Herman, Bertoldi z Grochowa nr 4, Szymański z Grochowa nr 7, wójt gminy Zagość Swiderski, Krenke z Wólki Zeczynskiej i Molliński sędzia gminny. W ogóle w gubernji warszawskiej powstało 10 komitetów, mianowicie w powiecie warszawskim 3, w sochaczewskim 2, w gostyńskim, nowomińskim, wrocławskim, nieszawskim i grójcekim po jednym.

— *Mosk. wiedz.* donoszą, iż w kółach rządowych istnieje projekt pewnych zasadniczych zmian w obowiązujących obecnie przepisach z r. 1867-go co do prerogatyw urzędników pochodzenia rosyjskiego w gubernjach uprzywilejowanych.

— Z teatru.

„Niema męża w domu” — taki jest tytuł dwuaktowej komedji niewiadomego autora francuskiego, która wczoraj po raz pierwszy odegrano w teatrze przy ulicy Królewskiej.

Dla czego tak skromnym był tłumacz?

Nie wiemy — nowość wprawdzie nie jest arcydziełem, ale autor wstydzic się jej nie ma powodu.

Są dwie żony: jedna skarży się na to, że jej mąż nigdy niema w domu, druga biada znów nad tem, że bez swojego małżonka nigdzie ruszyć się nie może.

Zawsze nieobecny jest skończonym balamutem; zawsze przytomny może służyć za wzór patryarchalnego pozycja.

Jeden kłamie przed żoną jak z nut, drugi w swej naiwności wydaje i zdradza co chwila swojego przyjaciela.

Powstają ztąd zawikłania, które jeszcze bardziej płaczą się wskutek fantazji pań wykradających się *incognito* na bal maskowy, gdzie wjerpni i niewierni wpadają w całą sieć kombinacji, nieporozumień i ośmieszających maską *qui pro quo*.

Wszystko kończy się najpomyślniej — wszyscy de-

— Idzie o to, czy ci dwaj panowie i regulamin nie nie bronią pani rozmawiać telefonografem z zagranicą?...

— Nie bronią.

— Więc powiedz pani bankierowi Ponto w Paryżu, że ja, syn jego, jestem w Bachelors-Prison.

Mormonka bez wahania spełniła życzenie więźnia, chcąc mu tem dać dowód, że jeśli ją poślubi będzie miał małżonkę uległą, której nie będzie potrzebował oddawać od czasu do czasu do „domu poprawczego dla krnąbrnych żon”, *Correctional-House of the renitent Wives*, jak to każdemu mormonowi uczynić wolno i jak wielu, w razie potrzeby czyni.

Tym sposobem bankier Ponto został zawiadomiony o fatalnej przygodzie swojego jedynaka.

Gdy telefonograf wymówił wyrazy: „Filip Ponto znajduje się w Bachelors-Prison, skazany na 8 dni robót przymusowych za bezczeństwo, poczem ma być osadzony w kolonji nieprawnych celibatarjuszów, dopóki tamże się nie ożeni albo życia nie zakończy”, Helena obecna w gabinecie ojca uczuła, że jej się robi słabo i że z trudnością trzyma się na nogach.

Było to jednak tylko osłabienie chwilowe.

W mgnieniu oka przyszła do siebie i wstąpiła w nią energja, na jaką dotąd nie zdobywała się nigdy.

— Mój opiekunie — rzekła do bankiera — pozwól mi, ja pojedę i ocale Filipa...

Bankier zastanowił się przez chwilę.

— Myślałem sam pojechać — odpowiedział po namyśle — ale dobrze, moje dziecko, jedź ty... Tobie tam nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a mnie gotowiby jeszcze nawrócić na mormonizm i nie mógłbym wrócić do Francji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

maskują się, przebaczają sobie wzajemnie; moralność zadowolona jest bardzo, publiczność umiarkowanie — czy będzie zadowolona kasa — to się dopiero pokaże.

Sztuka jest średnio zabawna i powściągliwie wesola; publiczność śmieje się półgębkiem, co zawsze jest lepiej aniżeli kiedy ziewa całą... z przeproszeniem gęba.

Umiarkowany nastrój sztuki udzielił się i artystom.

Grano ją w tonie przyzwyczajeniemu miernym, do którego zgodnie dostrzili się panie Czosnowska i Leszczyńska oraz pp. Grubiński i Siennicki.

Ponad ten poziom wznosił się nieco p. Sikorski, grą ożywioną, szczerym humorem, niżej zaś trzymał się p. Turczynowicz, który z komicznej figury młodzieńszka szukającego napróżno trzeciego miejsca w cudzych małżeństwach, nie zrobić nie potrafił.

— Róże.

Wczoraj dawano „Właściciela kuźnic” po raz piąty.

Bohaterkę dramatu p. Marzellównę obdarzono kosztem róż...

I słusznie...

— „Na pomoc”.

W dniu wczorajszym odbyła się pierwsza sesja redakcyjnej jednodniowej publikacji „Na pomoc”.

O tem co na niej zaszło musimy zachować tajemnicę przynajmniej do... wieczora.

— Nasz przemysł.

Nawet w rzeczach zbytkowych zaczynamy robić konkurencję zagranicy.

Widzieliśmy w tych dniach u jednego z jubilerów tutejszych wspaniałą broszkę złożoną z brylantów.

Za broszkę tę, której wyrób i desęń został dokonany przez miejscowe siły zapłacono 1,400 rs. i wysłano ją w podarunku pewnej damie dworu cesarskiego w Wiedniu.

— Skutki powodzi.

Wylęw Wisły najdotkliwsze szkody wyrządził w łakach i sianokosach.

Następstwem tego jest brak paszy na targach warszawskich.

Obecnie płaci się za pud siana od 3 rs. 40 kop. do 3 rs. 60 kop.

Prawie, że na wagę złota!

— Walka na wodzie.

Dwaj przewoźnicy Feliks K. i Piotr Z., przeciągając z jednego brzegu na drugi, przez Wisłę część rozbitą tratwy, łup powodzi, wszczęli między sobą, na łódce kłótnię o podział zysku.

Od słów przyszło do wiosel i obaj przewoźnicy w zaciętej walce stracili równowagę, wskutek czego po chwili znaleźli się obaj w wodzie.

Tonących wyratowali towarzysze z innych łodzi.

Jeden z walczących, Piotr Z., ma ciężko zranioną głowę i wybite oko.

— Podpalenie.

Pod drzwiami mieszkania p. K. na Nowolipkach pod nr 17, podłożono ogień przez zapalenie papieru, stomy jak również i nafty.

Ogień jednak bardzo wczesnie dostrzeżony ugaszono szczęśliwie.

Niewiadomy dotąd podpalacz jest przez policję poszukiwanym.

— Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Zjeździe jakaś kobieta, wieku lat około 40-tu leżąca, upadła na chodnik bez przytomności.

Kiedy ją podniesiono z zamiarem udzielenia pomocy, okazało się, że już umarła.

Sledztwo, celem zbadania przyczyny śmierci, oraz osobistej denatki, zostało zarządzone.

— Napad.

Z Łowicza donoszą nam, iż w noey, z dnia 26-go b. m. niewiadomi złoczyńcy napadli na zagrodę gospodarza Solenty we wsi Flacencja, w gminie Dąbkowie.

Napastnicy związali właściciela i jego żonę i zabrali im w gotówce rs. 200.

— Pożary.

W dniu 19-tym czerwca r. b., pożar we wsi Mordy w siedleckim, zniszczył 65 domów mieszkalnych i 59 zabudowań gospodarskich.

W dniu 18-tym czerwca r. b., we wsi Żeliszew, w siedleckim, zgorzały 92 stodoły, oraz dwa domy włościańskie, mieszkalne.

W dniu 17-tym czerwca r. b., we wsi Serejach, w sejneńskim, spłonęło 13 domów mieszkalnych.

NEKROLOGJA.

† We czwartek, dnia 3-go b. m., jako w wigilję pierwszej rocznicy śmierci s. p. Jana Popiela, odbędzie się w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, nabożeństwo żałobne, o godzinie 9-tej zrana, na które pozostała żona wraz z rodziną zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych. —2124

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 30-go czerwca.

Nowoodkryta drobna planeta, 237-ma z rzędu, otrzymała nazwę Celestyny.

Berlin 30-go czerwca.

Książę Bismark odjechał dziś do Warcinu.

Emis 30-go czerwca.

Cesarz niemiecki odwiedził dziś w Wiesbaden goszczących tam króla i królowę greckich oraz króla i królowę duńskich.

Paryż 30-go czerwca.

Wskutek zwady i bójki między nowo zaciągniętymi zaszły w Algierze antyżydowskie zaburzenia. Kilka domów żydowskich ograbiono. Winni aresztowani. Porządek przywrócony.

Londyn 30-go czerwca.

Według wiadomości otrzymanych z Sudanu mahdi wysłał do Mekki znaczną liczbę emisariuszów, którzy w charakterze pielgrzymów przebyli Suakim bez przeszkody.

Petersburg 30-go czerwca.

Ministerjum finansów odniosło się do jarmarcznego komitetu giełdowego w Niżnym Nowogrodzie aby podczas zbliżającego się jarmarku zajął się sprawą kierunku drogi żelaznej syberyjskiej na Kazań, Jekaterynburg i na Ufę, Ozelabińsk i Jekaterynburg. Wnioski komitetu mają być przedstawione kupiectwu jarmarcznemu do zaopinowania a ostatnia opinja będzie zakomunikowana ministerjum.

Petersburg 30-go czerwca.

Wychodzący w Niżnym Nowogrodzie *Birżewyjski Listok* publikuje rozkaz miejscowego gubernatora do policji zalecającej jej zawiadomić robotników, że wszelkie nieporządki będą uśmierzane surowymi środkami. Z aresztowanych 112-tu ludzi z liczby wiczychycieli porządku, którzy w dniu 16-ym b. m. rabowali żydów w makarjewskiej dzielnicy nikt przed procesem nie będzie wypuszczony. Policji polecono w trzydniowym terminie przedstawić spis żydów przemieszkujących w Nowogrodzie bez prawnej do tego podstawy.

Powódź w Galicji.

Lwów 30-go czerwca.

Marszałek krajowy Zyblikiewicz wyjechał dziś po ciagiem kurjerskim do Krakowa, celem wzięcia udziału w obradach komitetu pomocy.

Lwów 30-go czerwca.

Namiestnik Zaleski wyjeżdża jutro w celu obejrzenia drogi żelaznej Jarosław-Sokal. Namiestnikowi towarzyszyć będzie jeneralny dyrektor drogi żelaznej arcyksięcia Karola-Ludwika radca dworu Sochor i dyrektor ruchu tejże kolei Sladkowski.

Lwów 30-go czerwca.

Na powodzian galicyjskich złożyli: Rada zawiadowcza drogi żelaznej lwowsko-czerwiowieckiej 4,000 złr., hr. Karol Mier 1,000 złr., arcyksiążę Ludwik-Wiktor 500 złr.

Cholera.

Popłoch wywołany pojawieniem się cholery objął już prawie całe europejskie wybrzeże morza Śródziemnego.

Według telegramu *Nat. Zig*, rząd hiszpański zarządził rozległe środki kwarantannowe.

We Włoszech również praktykują się ostrożności, nawet bardzo bezwzględne. Z Liworno np. donoszą, że okrętów przybywających z Francji wprost nie wpuszczono do przystani. Żegludze na morzu Śródziemnym i Adryatyku zagraża przerwa.

Według dziennika paryskiego *Télégraphe*, epidemia cholery, pojawiająca się zawsze w Hindostanie w porze deszczowej, obecnie grasuje w Sajgunie, Anamie i Tonkinie, stanowi zatem ciągle niebezpieczeństwo dla portów południowych Francji; zdaje się przeto niewątpliwem, iż ztamtąd została zawleczoną i że *Intransigent* słusznie wyrzeka p. Ferremu, że z Tonkinu zamiast złota sprowadził na Francję zarazę.

W miastach francuskich nad morzem Śródziemnym nietylko w Europie, lecz w Algierze i Tunisie zarządzone środki kwarantannowe i dezynfekcyjne.

O dalszem rozszerzaniu się cholery otrzymane wczoraj wieczór dzienniki nie podają na szczęście żadnych wiadomości.

Ostatnie telegramy

Wiedeń 30-go czerwca.

Kilku uciekających przed cholera przybyło z Tu

lonu i Marsylii do Wiednia. Ludność tutejsza zaniepokojona. W drodze dyplomatycznej poruszono sprawę zwolnienia kongresu celem obmyślenia środków przeciw zawleczenia cholery z Francji.

Wiedeń 30-go czerwca.

Magistrat tutejszy zajął się śpieszną organizacją służby sanitarnej. Na wypadek wybuchu cholery ułożono listę lekarzy, gotowych do udzielania pomocy w każdej chwili. Dzielnice miasta podzielono na okręgi, w których funkcjonują już obecnie stali lekarze. Rząd wyda jutro rozporządzenie względem przywozu towarów z Francji.

Paryż 30-go czerwca.

W ciągu nocy zmarło w Marsylii na cholere 5 osób.

Paryż 30-go czerwca.

Cała włoska kolonia w Tulonie wyniosła się za miasto i obozuje w namiotach. Gmina tulońska założyła fabrykę chlorku cynku do dezynfekcjonowania miasta.

Madryt 30-go czerwca.

Z powodu cholery w Tulonie, wzdłuż całej granicy hiszpańsko-francuskiej ustawia się kordon wojskowy. Na wszystkich stacjach pogranicznych zostaje zaprowadzona kwarantanna.

Konstantynopol 30-go czerwca.

Rada sanitarna przedłużyła termin kwarantanny dla towarów przywożonych z francuskich portów morza Śródziemnego.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 30-go czerwca godz. 6 min. 15.

Początkowo bardzo słabe usposobienie na giełdzie berlińskiej panujące — następnie wzmocniło się nieco wskutek silniejszych pogłosek o nowej pożyczce rosyjskiej oraz wskutek cokolwiek lepszych wiadomości o sytuacji ogólnej w Nowym Jorku. W następstwie tych wieści wartości spekulacyjne nieco przyjaźniej były traktowane. Akcje kredytowe i udziały dyskontowo-komandytowe odzyskały drobność z poniesionych w piątek i sobotę strat. Wartości kolejowe również znacznie lepiej się trzymały przy żywszych obrotach. Renty obce mocniej — oprócz włoskich, które były ofiarowywane. Wartości rosyjskie również o drobność wyżej, a także i ruble. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów drożej, na dostawę o tyleż taniej.

Berlin 30-go czerwca, godzina 5 wieczór.

(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natychm.	204.50
Weksle na Warszawę	203.90
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.30
Bilety banku ros. na dostawę	204.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	57.90
Akcie kredytowe	503.—
Listy zastawne serja I-sza	61.20
Weksle na Londyn krót.	—
" " długoterminowe	—
Żyto z dostawą na jesień	153.50
Żyto na wiosnę	151.25
Petersburg 30-go czerwca, godz. 7 m. — w.	
Weksle na Londyn	24 ³ / ₃₂ ¹ / ₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji	220 ¹ / ₄
" " II-ej emisji	209 ¹ / ₄
Pólimperjały	8.20

Wrażliwość giełdy berlińskiej narażona jest, jak widzimy, na ciężkie próby. Z jednej strony wieści o złym stanie zdrowotności na południu Francji i o szerzeniu się epidemii, przynębiają spekulację i zmniejszają obroty do minimalnych granic kursu wszystkich wartości a pomiędzy niemi i rosyjskich, oraz waluty rosyjskiej do obniżki zmuszają; z drugiej tymczasem pogłoski — prawdopodobnie jeszcze jak na teraz mało uzasadnione — o nowej pożyczce rosyjskiej podtrzymują energję i wywierają wpływ wprost przeciwny. Dziś te ostatnie zwycięstwo odniosły i kursa rubli dotyczące podniosły się o 40 do 50 fenigów, za wyjątkiem rubli w tranzakcjach gotówkowych, które po ukończeniu czynności likwidacji końcomiesięcznej mniej były poszukiwane.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapoński. Wydawca Gustaw Gebethner.

W porównaniu do szacowań porannych wczorajszych te notowania urzędowe są znacznie korzystniejsze i przewidywać pozwalają nowy zwrot ku niższemu kursu walut obcych na giełdzie warszawskiej dzisiejszej. Kursy sobotnie były 205, 204, 502, 153.25, 152.50.

J. Wł.

Gdańsk 27-go czerwca 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8.95
" " regulacyjna bieżąca	7.71
" " na dostawę wiosenną	7.71
Żyto cena najwyższa za polskie	6.43
" " regulacyjna	6.38
" " na dostawę wiosenną	6.32
Jęczmień browarny	—
" " na paszę	4.90
Groch do jedzenia	—
" " na paszę	—

CENY ZBOŻA.

dnia 30 czerwca 1884 roku na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespońskiej.

Pszenica: wyborowa 135—143, średnia 125—132, ordynaryjna 110—120.

Żyto: wyborowe 113—115, średnie 109—112, ordynaryjne 106—108.

Jęczmień: wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny —

Owies: wyborowy 104—106, średni 98—101, ordynaryjny 93—96.

Gryka 95—105. **Groch** 100—125. **Kasza jaglana:** wyborowa 145—153, średnia 136—142, ordynaryjna 125—132.

B. Werner & Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 30-go czerwca 1884 roku.

Na targ dzisiejszy dostawiono pszenicy ilości znaczne bardzo.

Z próbek i osią było na sprzedaż wystawione około 1,200 korcy.

Uspokobienie było niewyraźne, traktowano bardzo niechętnie. Kupno szło trudno.

Niemniej jednak ze względu na podnoszenie się cen zboża za granicą i u nas nawet przy tak słabym uspokobieniu ceny podnosiły się powolnie.

Gatunki wyborowe osiągały ceny wysokie począwszy od 9 rs., 9.15 i wyżej aż do 9.22¹/₂, stosownie do drobi.

Średnie 8.50, 8.55 i wyżej aż do 8.92¹/₂.

Żyta dostawy bardzo szczupłe. Cały dowóz stanowiły dwie partje, z których jedna wyborowa.

Obie jednak partje nie znalazły amatorów.

Posiadacze stawiali żądania nawet nie wyższe niż w piątek, kupy jednak w nadziei większego dowozu i może wskutek tej obniżki, na ceny te zgodzić się nie chcieli.

Owsa nie dostawiono wcale.

Również siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek, nie było na targu.

J. Wł.

Cyrk Ciniselli.

„Ziś we wtorek dnia 1 lipca 1884 r.

Wielkie świetne przedstawienie

Pantomina: Karnawał na lodzie.

Szczegóły w afiszach. Początek o godzinie 8 i pół.

Ogród zoologiczny

(ulica Bagatela nr 1), otwarty codziennie od godziny 10 rano do zachodu słońca. Cena wejścia 20 kop., dla dzieci i uczniów zakładów naukowych 15 kop.

— **Wszczęświata** nr 26 wyszedł z druku i zawiera: Kolej linowa o szynie ząbionej z Montreux (Territet) do Glion, napisał inż. E. Paidly. — Jak dawno wiemy o tem, iż rośliny pleć posiadają? napisał dr Franciszek Kamiński (ciąg dalszy). — Teorja Adhémara epoki lodowej, napisał Apol. Pietkiewicz (ciąg dalszy). — Korespondencja „Wszczęświata”. — Kronika naukowa. — Książki i broszury nadesłane do redakcji „Wszczęświata”. — Kalendarzyk bibliograficzny. — Ogłoszenia. (762)

— Potrzebne są następujące numera dziennika „Słowo”:

Z r. 1882: nra 1, 2 i 3, tudzież dodatki: 1 (do numeru 5), 2 (do nru 10) i 10 (do nru 56);

z r. 1883: nra 12, 19, 31 i 33.

Ktoby miał powyższe numera dziennika lub dodatków, wszystkie razem lub pojedynczo, zechce z podaniem żądanej ceny w kantorze Kurjera adres swój zostawić. (2132)

— **Porada** lekarska dla niezamożnych z chorobami wenerycznymi, jak w lecznicach po kop. 25 od 5—6. Krakowskie-Przedmieście 38, m. 3. (703)

W ambulatorjum szpitala dla dzieci

wyznania mojżeszowego fundacji małżonków Bersonów i Baumanów przy ulicy Śliskiej pod numerem 35-m, udzielają bezpłatnie porady lekarskiej chorym dzieciom bez różnicy wyznania:

Od 10 do 11 zrana dr **J. Krzyszyk**, choroby wewnętrzne.

Oe 10 do 11 zrana dr **M. Dinte**, choroby chirurgiczne.

Od 11 do 12 zrana dr **L. Wolberg**, choroby wewnętrzne.

Od 12 do 1 w południe Starszy lekarz szpitala, choroby wewnętrzne i skórne.

We wtorki, czwartki i soboty od 12 do 1 w południe dr **F. Winawer**, choroby oczu.

Szczepienie ospy we czwartki i niedziele o godzinie 12 południe. (736)

CYGARA i PAPIEROSY.

Bmatorzy prawdziwie dobrych cygar z liścia hawańskiego, jak również papierosów z oryginalnego tureckiego liścia, mają sposobność wypróbowania w składzie **M. Kiczorowskiego, ulica Wierzbowa nr 3, vis-à-vis filarów teatralnych.**

Nowe gatunki papierosów i cygar:

Cygara: Havanna nr I 100 sztuk rs.	3.
" Havanna nr II "	3.
" Havanna nr III "	3.
" Havanna nr IV "	4.
" Havanna nr V "	5.
" Havanna nr VI "	6.
" Havanna Upman nr VII	8.
" Havanna Upman nr X	10.

Papierosy: Souvenir Dubec très fort 100 szt. rs. 1.

" Souvenir Dubec fort " 1.

" Souvenir Dubec crém " 1.

Powyższe Cygara i Papierosy są opakowane po 10 sztuk i 100 szt., każda paczka zaopatrzona firmą sklepu **M. Kiczorowski.**

Wysyłka na prowincję uskutecznia się śpiesznie i franco. (655)

KORRESPONDENCJE PRYWATNE.

— **Młodej paniencie.** Stosownie do zlecenia byłem w sobotę w ogrodzie botanicznym. Może być, że panią widziałem w towarzystwie trzech osób, spełniony rozkaz pani, naodwrot proszę, abyś raczyła zerwać z dotychczasową tajemniczością; ja bowiem stosunków niejasnych utrzymywać nie mogę. (2129)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny		i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6—	rano	9.50	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11.10	rano	5.55	po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9.15	wiecz.	6.15	rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6.50	wiecz.	10.10	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3.15	po poł.	2.35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7—	rano	10.35	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4.40	po poł.	8.25	rano
Warszawsko-Terespońska:				
Pocztowy 3 klasy	3.50	po poł.	1.49	po poł.
Osobowy 3 klasy	8.15	rano	7.48	wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10—	wiecz.	8.13	rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5.30	po poł.	9.18	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10.13	rano	7.43	wiecz.
Osobowy 3 klasy	6.48	wiecz.	3.33	rano
Pocztowy 3 klasy	11.38	wiecz.	9.8	rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3.40	po poł.	2—	po poł.
Osobowy	8—	wiecz.	8.12	rano
Osobowy do Lublina	7.45	rano	10.54	wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6.50	wiecz.	10.43	rano
Osobowy	9.20	rano	8.17	wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4—	po poł.	9.18	rano

— **Statki parowe** odechodzą z Warszawy do Plocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Plocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. U W A G A. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Plocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir”** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem. Odplywa z Nowej-Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

Dozwoleno Cenzurpo — Бартава 18. (30) Ію. 1884 r.